



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h.	W Ameryce 1/2 dolara.
W Niemczech 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Smutna statystyka.*)

Krakowskie biuro bezpieczeństwa publicznego, zestawiło w ostatnim czasie smutną statystykę, wykazującą, że w krótkim przeciągu 12 miesięcy ubiegłego roku przewinęło się przez areszty policyjne 43 aresztantów do lat 10, 313 do lat 14, 398 do lat 16, 1781 do lat 20, 1945 do lat 24. Razem więc od lat 10—24 było 4480 aresztantów, czyli nieco mniej niż połowa ogółu aresztowanych; do roku 20 zaś było 2535.

*

Otrzymując powyższą statystykę z rąk naczelnika urzędu p. radcy Władysława Swolkiena, zapytałem, w czym należy szukać przyczyny tak niezwykle wielkiej liczby małoletnich przestępców? — W wielkiej nędzy przedewszystkiem — brzmiała odpowiedź. — Młodzież ta pochodzi w przeważnej liczbie z gmin podmiejskich, gdzie mieszka najuboższa ludność wyrobnicza. Mało kto ma wyobrażenie, jaka tam panuje nieraz bieda. Rodzice nie mogą wyżywić dzieci; nie mogą posyłać ich do szkoły; nie mogą roztoczyć nad nimi opieki, zmuszeni do całodziennej pracy, wypędzającej ich wczesnym rankiem z domu, a pozwalającej wrócić dopiero późnym wieczorem do domu. Dzieci błakają się bez opieki, wpadają w złe towarzystwa, głód budzi w nich niedobre instynkta i popycha na drogę, która wiedzie do aresztu policyjnego, a stąd nieraz dalej...

— A czemuż przypisać, że wypadki aresztowań nieletnich chłopaków wzrosły, zwłaszcza w ostatnich tygodniach, w tak zastraszający sposób?

— To zimowe tygodnie. W lecie chłopcy znajdują jeszcze jaki taki zarobek. Z chwilą nadejścia zimy zarobek ustaje, garną się więc do miasta, gdzie łatwiej im zdobyć środki istnienia. Jedni odnoszą z kolei rzeczy za kilkucentowem wynagrodzeniem; drudzy pełnią taką samą czynność na targach; inni kręcą się po Małym Rynku, jeszcze inni po Rynku kleparskim. — Nie są oni wszyscy na wskrós zepsuci; kradną nieraz prosto dlatego, aby się pożywić. Najmniejsi z nich żebrzą i wychodzą na tem może najlepiej; najuczciwsi handlują zapałkami i wołają od rana do wieczora: „Dwa pudełka zapałek za centa — paczka pięć centów!”

— Jakże panowie z nimi postępujecie?

— Nasze postępowanie musi być zastosowane do przepisów. Karzemy ich policyjnie, a w miarę przestępstwa odsyłamy sądowi do ukarania. Po ukaraniu chłopak wychodzi z więzienia. Warunki codziennego utrzymania nie uległy zmianie — więc powraca do tych samych sposobów walki o byt. Wytwarza się błędne koło. My w policyi, ani w sądzie nie możemy otoczyć chłopaka potrzebną moralną opieką; nie możemy go oddalić od sąsiedztwa z występkiem; nie możemy go nauczyć praktycznego zawodu, któryby mu umożliwił uczciwie zarobić na kawałek chleba, dopóty przynajmniej, aż siły fizyczne, należycie rozwinięte, pozwolą mu zapewnić sobie choćby tak skromne środki utrzymania, jakie mają jego rodzice.

*) „Czas“ z 6. stycznia 1905.

— A jak zachowują się w więzieniu?

— O, to bardzo ciekawe. Przeważnie obojętnie. Więzienie policyjne, ani sądowe nie przeraża ich, ani nie odstrasza. Uważają je za coś zwyczajnego. I to objaw bardzo smutny. Wysilają tylko cały spryt, ażeby więzienie było jak najkrótsze. Z tej cyfry, jaką panu podałem, wielu wyrosnie na ludzi, którzy całe życie już będą od czasu do czasu ocierać się bez wstrętu i wstydu o kryminal; garstka tylko znajdzie z wiekiem jaki taki kawałek chleba i do więzienia nie wróci. Pewna liczba jednostek z gorszymi instynktami dojrzeje już wcześniej i wykształci się wprost na zbrodniarzy.

— Jakież są środki ratunku?

— Potrzeba, mojem zdaniem, tworzyć ochrony dla najuboższej dziatwy w gminach podmiejskich już teraz, zanim nastąpi rozszerzenie miasta. W ochronie dziecko otrzyma pożywienie i kierunek moralny, który powstrzyma je nieraz od wejścia na pochyłą drogę, od zbliżenia się do ścian więzienia. Dalej należałoby umożliwić biednym rodzicom oddawanie dzieci do terminów. Obecnie majstrowie domagają się zapłaty za przyjęcie chłopaka do nauki rękodzieła. A skądże biedak może się na potrzebną gotówkę zdobyć? W tej mierze wielką pomocą mogłyby być Towarzystwa dobroczynne, przeznaczając pewną część funduszów na takie opłaty. Akcja musi być prowadzoną we wszystkich kierunkach — łącznemi siłami.

— A domy pracy, a kolonie rolnicze?

— To rzecz dalsza. Przedewszystkiem trzeba chronić najuboższe dziecko od przestępstwa; domy pracy i kolonie rolnicze już mają naprawiać przestępców małoletnich. Są z pewnością bardzo potrzebne, ale nim do nich dojdziemy, to jeszcze... trochę wody upłynie.

*

Smutną statystykę ogłosił „Czas“*) z 6. b. m. statystykę ogromnej liczby chłopaków, których w przeszłym roku za różne przestępstwa schwytano w samym tylko Krakowie. Półpięta tysiąca niedorostków w wieku lat 10 do 24 gościły w roku 1904 areszty policyjne! Z tych chłopców, włóczących się po rynkach i ulicach, żebrzących i kradnących dla zaspokojenia głodu lub... rozrywki — z nich to rekrutuje się zastęp wyrzutków społeczeństwa, przyszłych lokatorów więzień krakowskich i wiśnickich. Jedna z najcięższych, najbrudniejszych chorób społecznych przybiera zatrważające rozmiary, wzywając szybkiego radykalnego ratunku. Powołani do jego niesienia są wszyscy: ustawodawstwo, władze, dobroczynne zakłady, ale przedewszystkiem ogół. W pracy powinni się zjednoczyć wszyscy ludzie dobrej woli, którzy zrozumieniem nowej klęski społecznej, pomocą moralną i materyalną, mogą w życiu codziennem wiele zdziałać, bądź bezpośrednio

przez wpływ na zaniedbane dzieci i niedbałych rodziców, bądź też przez pomaganie doniosłą sprawą zajętem. — Pracę rozpocząć powinno dokładne jej poznanie, którego niepodrzednym czynnikiem jest dyskusja publiczna. Zapraszamy do niej wszystkich kompetentnych, podając na razie nasze własne informacje, mogące się przyczynić do wyjaśnienia smutnego położenia obecnych.

*

Władze policyjne chwytają na gorącym uczynku kilkunastoletniego chłopaka. Wśród większego lub mniejszego zbiegowiska prowadzą go do protokołu... Jaki los czeka go potem? Jak i o ile jest odpowiedzialny za swój czyn ten, który ukradł, bo pracować albo nie chciał, albo nie umiał, albo — co nie rzadkie — pracy nie mógł znaleźć?

Dyrekcya policyi po przytrzymaniu na karygodnym uczynku chłopca poniżej lat 14, wzywa rodziców lub opiekunów, przedstawia im niewłaściwy kierunek w wychowaniu dziecka, wzywa do należytej opieki, któraby je na pochyłej drodze powstrzymać mogła. Gdy to nie skutkuje, policya zwraca się do sądu opiekuńczego o wzmocnienie opieki nad dzieckiem i ewentualne zagrożenie odebrania im władzy rodzicielskiej. — Dalej w razie potrzeby odnosi się dyrekcya policyi do zwierzchności gminnych o wpływanie na rodziców i opiekunów, by nad dzieckiem czuwali: do zarządów szkół, żeby nad takim dzieckiem rozwinięto tem gorliwszą i osobną opiekę. Gdy ani rodzice, ani opiekunowie, ani inne czynniki nie wprowadzą dziecka na lepszą drogę i brnie ono w złem dalej, dyrekcya policyi, wymierza administracyjnie najniższą karę: od 12 do 48 godzin przetrzymania w areszcie policyjnym.

Władza uważa na to, aby taki nieletni przestępca nie znalazł się razem z wypróbowanymi złoczyńcami, więc umieszcza go w izbie, gdzie np. woźnice fiakierscy odbywają karę za drobne przekroczenia w jeździe, gdzie różna służba odsiada kary za drobne winy i t. p. Przez ten czas aresztu, nieletni przestępca nie ma żadnego zajęcia; albo spi, albo przysłuchuje się rozmowom starszych współwięźniów. To jest niedobrem i powinno uleść zmianie. Należałoby dziecko zająć jakąś odpowiednią pracą, a dla umiejących czytać urządzić jakąś biblioteczkę z odpowiedniemi książeczkami. Możeby zasiane w ten sposób dobre ziarno w niejednym wypadku przyjęło się i wydało jakiś owoc?

Przestępcy w wieku powyżej lat 14 oddawani są, stosownie do przekroczeń, albo do sądu powiatowego karnego, albo do sądu krajowego. Tutaj już są warunki trudniejsze i niepodobna im dobierać zawsze odpowiedniejszego otoczenia, dla braku miejsca. Mimo widocznego w ostatnich czasach bardzo wielkiego pośpiechu w śledztwach, trwać one muszą

*) „Czas“ z d. 18. stycznia 1905.

pewien czas, a po wyroku albo następuje ułaskawienie, jeżeli przestępca był po raz pierwszy pod sądem, albo też kara więzienia; jeżeli jest recydywistą. W kryminale mają więźniowie odpowiednią bibliotekę, ale mają też i różne warsztaty; otóż byłoby bardzo pożądanem, aby takich chłopaków oddawano do tych pracowni, by tam pomagali więźniom rękodzielnikom, wykonywującym roboty szewskie, stolarskie, krawieckie i t. d. Możeby niejednen z tych zmarnowanych chłopaków zasmakował w uczciwej pracy rękodzielniczej i poczuł jej wartość etyczną i praktyczną?

Po wyjściu z więzienia, chłopak odzyskuje swobodę ruchów i zazwyczaj korzysta z niej w ten sposób, że wkrótce znajduje się... znowu w więzieniu. Z jednorazowego, przemienia się w zawodowego kryminalistę, a nie małą rolę odgrywa tu plama ciężąca na nim od chwili pierwszego wyroku. Młody „kryminalista“ nie znajduje u nas ani pracy ani poparcia. A przecież mogłoby być inaczej, niejednego możnaby jeszcze uratować, bo nie każdy niedorostek po pierwszej karze traci całkowicie wstyd i chęć powrotu na drogę pracy i uczciwości. W Krakowie istnieje od paru lat i w miarę środków działa skutecznie Towarzystwo nad uwolnionymi więźniami. Niestety zajmuje się głównie — jak nas informują — dorosłymi. Teraz, gdy liczba niedorosłych właśnie przestępców zwiększa się zatrważająco, na nich to należałoby zwrócić główną uwagę. Bez wpadania w zbyt ni optyzmizm twierdzić można na pewno, że pomyślny skutek osiągnie się w niejednym wypadku. Młoda dusza jest wrażliwsza od starszej. Łatwiej ją zepsuć, ale łatwiej też i naprawić...

*

Ubolewać należy, że dotychczas nie zwróciła na siebie należytej uwagi praca Dra Józefa Serkowskiego p. t. „*Studia w sprawie przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży*“. Jest to książka niezwykle pouczająca i choć parę słów poświęcić jej należy. Oto w zarysach treść:

W kraju naszym niema dotąd osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich, niema dotąd systematycznie urządzonego kosztom kraju zakładu, gdzieby małoletni przestępcy uczyli się pracy, powracali do godności ludzkiej z ciemności zepsucia i występku. Że takiej kolonii poprawczej potrzeba, o tem wszyscy bez wyjątku są przekonani. W maju 1885 wyszły ustawy państwowe o domach pracy i zakładach poprawczych; w r. 1886, 1888 i 1889 już poruszano te sprawy w Sejmie. Ale wszystko to zostało w projekcie i na papierze. Utknęło wykonanie planów „z powodu przeszkód natury technicznej i skarbowej“, wydział krajowy zwoływał ankietę, były w Sejmie rozprawy — ale dotąd nie osiągnięto żadnego innego rezultatu, prócz stosu zapisanego papieru.

Dwadzieścia lat mija i ci nieletni przestępcy wyrosli na pełnoletnich zbrodniarzy. Statystyka stwierdza, że na same koszta szupaśnictwa wydaje się rocznie około 150.000 koron; ile kosztują więzienia i areszta tego nie wiemy wcale. Lecz faktem jest, że od lat kilkunastu coraz więcej małoletnich przestępców, a kraj — wcale dotąd nie przeszedł do energicznego czynu uratowania choćby drobnej części tych pasożytów, dla dobra swego.

Miłosierdzie chrześcijańskie stworzyło kilka zakładów dla sierót. Dom Towarz. „Powściągliwość i Praca“ w Miejsu Piastowem, wychowuje ubogich chłopców, toż samo Zakład ks. Lubomirskiego, Zakład w Bobrku i t. d. Ale dla przestępców żadnej kolonii poprawczej niema dotąd.

„Znam fakt na wsi, gdzie 13-letni chłopiec, którego żandarmi i wójt kilkakrotnie chwyтали na podpalaniu, żyje sobie dalej swobodnie w chacie, choć spalił na kilka zawodów kilkanaście zagród po różnych wsiach, do czego się przyznał i co zostało udowodnionem. — Sąd wypuścił go — bo niema zakładu dla nieletnich przestępców. Potem uznał go za maniakę lekarz okręgowy. Z Kulparkowa odesłano chłopca, bo niema miejsca, są wprawdzie podobni maniacy w Kulparkowie, — ale trzeba silnej protekcyi, by uzyskać przyjęcie. Więc ten chłopiec dalej jest postrachem swej wsi i sąsiednich. Przed 3 miesiącami spalił stertkę na polu — i znowu to samo co pierwiej: schwyił go żandarm, odprowadził do sądu — i po paru dniach wrócił do domu spokojnie „bo niema gdzie umieścić takiego małoletniego podpalacza“.

Książka Dr. Serkowskiego podaje nader ciekawe opisy różnych zakładów poprawczych w Austrii i za granicą i najważniejszego dla nas — w Studzieńcu pod Warszawą. Na podstawie tych studyów swoich autor kończy szeregiem wyczerpujących wniosków, co i jak u nas czynić należy, zestawia nawet koszty. — Oby praca ta zwróciła na siebie uwagę kompetentnych czynników jak na to zasługuje, oby przyczyniła się do poprawy położenia, której wymaga dobro publiczne!

Kiedy i jak powinni rodzice i wychowawcy chrześcijańscy uczyć dzieci swoje zasad wiary?

Zwolennicy prawdziwej religii po wszystkie czasy jak najwcześniej zabierali się do uczenia dzieci zasad wiary, posłuszni napomnieniom Pisma św. (Syrach, 7. 25.): „Masz syny, ćwicz je, a nachylaj ich z dzieciństwa ich“. Sprawiedliwy Tobiasz*) „nauczył

*) Tobiasz (I. 10.);

syna swego z dzieciństwa bać się Pana Boga i wstrzymać się od wszelkiego grzechu". Św. Hieronim w liście do wdowy Lety pisze: „Matka ma z wielką przyjemnością uczyć swoje dziecko wymawiania słodkiego imienia Jezus, skoro tylko ono zaczyna pierwsze słowa wymawiać swoim głosikiem słabiutkim“. A św. Augustyn stwierdza, iż już jako małe chłopię słyszał od swojej matki o żywocie wiecznym, który nam wyjednał Boski Zbawiciel swoim pokornym przyjściem na ziemię.

Tymczasem rodzice w dzisiejszych czasach dosyć często zaniedbują się w swoich obowiązkach pod tym względem do tego stopnia, iż dzieci ich przychodzące do szkoły nie umieją się ani przeżegnać; a gdy im kto poważny zwróci uwagę na tę ich opieszałość wielce naganną, wymawiają się zwykle słowy: „Na co dziecku tego, kiedy ono nic jeszcze z tych rzeczy nie rozumie“.

Jednak jest to zdanie błędne. Przecież małe dziecko nie rozumie, że dla utrzymania życia swego musi jadać, że musi pokarmy do żołądka przyjmować, i one tamże strawione mają się przemienić na krew, na soki i na ciało. Czyż tedy także nie dasz dziecku żadnego pokarmu, ponieważ ono o skutkach pokarmów nie ma żadnego pojęcia? — Nie ma wprawdzie maluchne dziecko rozumu, ale ma wolę, a ta społem z uczuciem rozwija się rychlej, aniżeli rozum. Przeto jak najrychlej należy wolę dziecięcia do dobrego przyzwyczajając, a gdy kiedyś umysłowo się więcej rozwinię, wtedy pouczysz je gruntowniej o tem, co dotąd tylko ze zwyczaju czyniło. A zresztą zawsze ono coś zrozumie już w drugim roku życia swego. Weźmy naprzykład nauczenie dzieci zwykłych modlitw. Nie pojmuje ono wprawdzie znaczenia słów i zdań pacierza szczegółowo, a jednak nie wymawia ich bezmyślnie. Czuje, że rozmawia z istotą wyższą i serdecznie pokłon jej oddaje. Czuje również, że od tej istoty jest zależnem i może coś od niej wyprosić. Długo wprawdzie nie pojmie znaczenia słów pacierza: „święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje“ itd., ale! wie dobrze, że prosi Boga o wszystko, czego potrzebuje. Na początek modlitwa taka wystarcza i poniekąd jest Panu Bogu miłsza, aniżeli modlitwa jakiego uczonego człowieka, który z rozrągnięciem machinalnie ją odmawia; tem bardziej gdy zważymy, że dziecię chrześcijańskie otrzymało na chrzcie świętym Boskie cnoty własne: wiarę nadzieję i miłość. A rodzice mają obowiązek te cnoty wychowaniem i uczeniem zasad wiary rozwijać. Skoro więc dziecię zaczyna wołać: „mama“, „tata“, niech zaraz przyucza się do wymawiania świętych imion: „Jezus, Marya“, do czynienia na sobie znaku krzyża św. i do modlitwy za siebie, za ojca, za matkę, za rodzeństwo i za osoby je otaczające — choć jednym słowem: „daj,

daj“. — I wkrótce zobaczycie, kochani rodzice, z przyjemnością i z zbudowaniem jak dziecina wasza na ręku piastunki trzymana z uczuciem pokornie będzie chyliła główkę ku obrazowi Jezusa i Maryi, szczebiocąc słowa krótkiej modlitwy. — Tym sposobem św. Teresa, św. Kazimierz, św. Stanisław Kostka i inni, stali się już w dziecięctwie w krótkim czasie wielkimi miłośnikami Pana Jezusa i Maryi, Matki Jego. To stanowiło podstawę późniejszej ich świętości.

Gdy dziecko chodzić zaczyna, powinno uczyć się zaraz klękać do pacierza, rączki składać i postawę zachować na modlitwie przyzwoitą. Zewnętrzny układ ciała i wyraźne, pobożne wymawianie słów na modlitwie jest wielkiej wagi; stąd już w pierwszych latach życia swego powinno być dziecię do tego wprawiane.

Przed posłaniem do szkoły dzieci powinny w domu należycie nauczyć się znaku krzyża świętego i odmawiania modlitwy Pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu apostołskiego, dziesięciorga przykazań Bożych i siedmiu sakramentów.

Bardzo wiele pomaga dzieciom do nauczenia się zasad wiary i przejęcia się niemi, gdy rodzice przed ważniejszymi świętami roku opowiadają dzieciom o tajemnicach wiary, których kościół pamiętkę obchodzi a oraz o obrzędach kościelnych będących na czasie. I tak przez cały adwent należy z dziećmi rozmawiać o tajemnicy Bożego Narodzenia, o oczekiwaniu ludzkości na przyjście Zbawiciela, o Mszy świętej, zwanej „roratami“, zachęcić je do brania udziału w dziewięciodniowym nabożeństwie do Dzieciątka Jezus i do oczyszczenia i przygotowania duszy na uroczystość nadchodzącą. Tudzież uprzedzać należy dzieci o zmianie obrzędów kościelnych z nastaniem zapustu a potem postu, i znowu z niemi rozmawiać o życiu Pana Jezusa w wieku Jego dojrzałym a potem o Męce Jego. Później znowu należy dzieci przygotować na Wielki Tydzień, na Wielkanoc, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Zesłanie Ducha świętego, na Boże Ciało i na inne święta ważniejsze w roku.

Należy nieraz dzieciom polecić, aby nazbierały kwiatków na ozdobienie ołtarzów i obrazów w kościele, w kaplicach a przynajmniej w domu własnym, albo w inny sposób przyczyniły się do uświetnienia i podniesienia zbliżającego się święta.

Idąc z dziećmi przez ulice i pola przy spotkaniu figury lub kaplicy nadarza się stosowna sposobność o mówieniu o rzeczach religijnych z niemi.

Wielkiej doniosłości w wychowaniu religijnem dzieci jest wspólna modlitwa rano, wieczorem i przy stole. Pan Jezus przyrzekł wyraźnie, że da większe błogosławieństwo tym, gdy społem we dwóch, trzech lub więcej się zgromadzą ku chwale Bożej. Jak opisuje nasz sławny pisarz Henryk Rzewuski w swoim

arcydziele: „Soplicy“, nawet w najzamożniejszych polskich domach odprawowały się codzienne wspólne pacierze, którym zwykle przewodniczyli sam pan lub pani.

Przed obrazem lub przed krzyżem Pana Jezusa ukrzyżowanego cała rodzina z czeladzią odmawiała wspólne pacierze, akty wiary, nadziei i miłości, litanie do Matki Boskiej, nieraz cząstkę różańca, odprawiała rachunek sumienia, akt skruchy, i modlitwy za Kościół, o nawrócenie grzeszników, za chorych, zmarłych i za różne potrzeby — stosownie do okoliczności.

Takie wspólne pacierze przeszkadzają, aby członkowie rodziny wysiadali późno wieczorem po karczmach i żeby młodzież nie włóczyła się po nocach. Gdy w takim domu posłyszają głos dzwonu wzywającego do odmawiania pozdrowienia anielskiego, tam nieraz kilkuletnie dziecko ciągnąć będzie za suknie obecnych obcych, aby odmawiali stosownie do chwili modlitwy, wołając: „modlić się, modlić się“.

Przez ciąg roku w domu chrześcijańskim nadarzy się nieraz sposobność miła, aby wyłożyć dzieciom znaczenie krzyża, obrazu Najśw. Maryi Panny, obrazów Świętych Pańskich, święconej wody i t. p. przedmiotów.

Nawet dzieciom, które już chodzą do szkoły, powinni rodzice i opiekunowie pomagać do uczenia się zasad wiary i powinni być dla nich apostołami, czyli głosicielami wiary. Opowiada historyk kościelny Euzebiusz, iż mówca Leonidas uczył codziennie swojego syna Orygenesesa cokolwiek z Pisma świętego, chociaż tenże uczęszczał na naukę do sławnej szkoły Klemensa w Aleksandryi. — Królowa francuzka Blanka miała dla syna swego Ludwika św., nauczyciela na dworze; a jednak rozmawiała z nim często o sprawach Bożych, zbierała nawet obce dzieci naokoło siebie, aby mogła im prawić nauki chrześcijańskie. Paweł V. papież, wszystkim ojcom, matkom i służbodawcom nadał odpustu 100 dni, ilekroć dzieci lub służących uczą zasad wiary.

Jest tedy rzeczą wielce godną polecenia, aby rodzice nawet z dziećmi, które chodzą do szkół, codziennie choć pół godziny powtarzali katechizm. Również podczas obiadu i wieczerzy powinni dzieci swoje wypytywać, co katecheta nauczał w szkole lub w kościele. Wtedy dziecko więcej uważa na nauce religii, gdy potem w domu musi o tem zdawać sprawę.

Każdemu dziecku należy kupić nietylko osobny katechizm, ale i dobrą książkę do modlenia, i czuwać nad tem, aby tych książek w szkole i w kościele używały. Przed nabożeństwem kościelnym należy dzieciom pokazać, co mają sobie czytać w kościele. Niektóre trudniejsze rzeczy w tej sprawie potrzeba im nawet wyjaśnić. Przed spowiedzią dobrze jest

pomagać dzieciom do należytego odprawienia rachunku sumienia i do zbudzenia skruchy, podnosząc szczególniej pobudki nadprzyrodzone.

Także rodzice powinni pilnie czuwać nad dziećmi w kościele, kędy stoją, czy się modlą i jak się modlą.

Osobliwie przed pierwszą spowiedzią i przed pierwszą Komunią św. powinni być dzieciom swoim ku pomocy, a szczególniej co do obudzenia aktów wiary, nadziei, miłości, żalu i mocnego postanowienia poprawy — a wreszcie po powrocie z kościoła, aby je odpowiednio zająć. Wtedy wypada z nimi czytać ustępy ze żywotów świętych i opowiadać im przykłady spamiętane ze słyszanych kazań i nauk w kościele.

Nawet nad dziećmi, które już ukończyły szkołę, powinni rodzice, mieć baczne oko, aby pilnie chodziły na Mszę św. i często przystępowały do św. Sakramentów a oraz rozszerzały zakres swoich wiadomości religijnych. Ku temu pomogą im rozmowy o tem, co uczono w kościele, czytanie żywotów świętych, książek pobożnych i pism religijnych, które drukują się w odstępach miesięcznych w języku rodzimym.

Najwięcej zaś pomaga dzieciom w tej rzeczy budujący przykład ze strony rodziców. Jeśli rodzice często a pobożnie przystępują do świętych Sakramentów, jeśli żyją wstrzemięźliwie i są pracowitymi, jeśli liczą się z każdym uczynkiem i słowem swoim, wtedy i dzieci ich są takimi. Szczególniej poradnem jest, aby rodzice i opiekunowie często dzieciom powtarzali następujące prawdy i zasady wiary:

1. Wszystko, co nie jest grzechem, pochodzi od Pana Boga, który jest naszym Ojcem najlepszym. Poglądniście na niebo, na ziemię i na wszystko, co tam jest: to wszystko Bóg sam z niczego stworzył; On daje wszystkiemu stworzeniu życie; On wszystko utrzymuje; nic się nie dzieje na świecie bez Jego woli i bez Jego dopuszczenia; w Jego rękę spoczywa nasze szczęście. Dzięki Bogu, że mamy dzisiaj pogodę... że sprawa nasza bierze dobry obrót. — W nieszczęściu zaś mawiać: Pan dał, Pan wziął: niech będzie Imię Pańskie błogosławione!

Nowy chleb, nową suknię podając dziecku, należy przeżegnać, mówiąc: niech Pan Bóg tę rzecz pobłogosławi na chwałę Swoją i ku twojemu zbawieniu.

2. Potem należy dzieciom powtarzać: naszym właściwem przeznaczeniem jest szczęśliwość wieczna; przeto naszym największem staraniem powinno być, aby zbawić swą duszę nieśmiertelną. Cóż pomoże nam, gdybyśmy wszystkie skarby świata zdobyli, a ponieśli na duszy uszczerbek? — Główną sprawą naszą jest czystość sumienia i spełnienie gorliwe woli Bożej czyli obowiązków naszych. Mawiać często: „Kochane dziecko, tylko jednej rzeczy potrzeba; dla

rzeczy doczesnych nie zaniedbuj wiecznych, bo te są częstką najlepszą“.

3. Czyń wedle swojego sumienia; nie zważaj na to, co ludzie mówią, ale słuchaj, co ci sumienie mówi.

Nie chwalić ani nie nagradzać tego u dzieci, co nie jest jeszcze cnotliwym, ani też nie ganić, co nie jest grzechem. Tylko przy rzeczywistych dobrych uczynkach mawiać: „To pięknie; Pan niebem za to płaci“ — a przy grzechach ciężkich mówić: „Tak się nie godzi; za to jest piekło“.

4. Największym nieszczęściem na świecie jest grzech śmiertelny, bo on nas pozbawia przyjaźni Bożej, największego dobra na ziemi i żywota wiecznego. Raczej tedy umrzeć, aniżeli zgrzeszyć.

5. Z pobudek nadprzyrodzonych powinniśmy działać, czyli z pobudek wiary nie ze zwyczaju ani dla względów ludzkich. Tylko te uczynki dobre Pan Bóg niebem zapłaci, które czynimy w stanie łaski poświęcającej i z pobudek wiary, a osobliwie z miłości Pana Boga.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Św. Jan Chrzyciel de la Salle, założyciel Braci szkolnych.

Kościół Katolicki po wszystkie czasy idąc w ślady Boskiego Zbawiciela, z szczególniejszym staraniem wychowywał dzieci i zaprawiał je zawczasu do cnoty. Pomiedzy wielu synami Kościoła, którzy zapłonawszy tym duchem miłości poświęcili się w sposób osobliwszy wychowaniu młodzieży, odznaczał się św. Jan Chrzyciel de la Salle. On urodził się w Reims we Francji roku 1651. Ojciec jego był radcą trybunału. Od dzieciństwa Jan de la Salle odznaczał się czystością obyczajów i wielkiem zamiłowaniem nauki i cnoty. Stąd już w młodym wieku zrobiono go kanonikiem, doktorem teologii i wreszcie kapłanem. Ażeby zaś zyskać sobie godność w niebie na wieki trwającą, rzekł się kanonii, rozdał czterdzieści tysięcy franków które po rodzicach odziedziczył, pomiędzy ubogich głód cierpiących, zaczął zbierać naokoło siebie dzieci ubogie i puszczone i uczyć je przedewszystkiem zasad św. wiary. Aby zaś mógł z większym skutkiem w tym kierunku działać, w roku 1679 przybrał sobie czterech pobożnych nauczycieli i w najętym domu w Reims utworzył szkołę bezpłatną. W roku 1681 dnia 24. czerwea zabrał ich do własnego domu swego; i odtąd żyjąc z nimi wspólnie, starał się powoli nadać temu związkowi formę zakonną. W roku 1682 założono już trzy szkoły. W roku 1684 wraz z dwunastoma towarzyszami złożył śluby posłuszeństwa i wytrwania z początku tylko na trzy lata i w tymże roku założył pierwsze seminaryum nauczycielskie.

Chcąc zaś to dzieło nauczania dzieci ubogich utwalić, założył zakład dla chłopców 14—16 letnich objawiających powołanie do stanu zakonnego. W roku 1688 przesiedlił się do Paryża z dwoma braćmi i w parafii św. Sulpicyusza zabrał się do naprawy zaniedbanej szkoły bezpłatnej; 200 uczniów, którzy przedtem w jednej sali od jednego wspólnego nauczyciela pobierali nauki, podzielił według uzdolnienia i postępów na trzy oddziały, i każdemu z nich naznaczył osobną klasę i osobnego nauczyciela. Już w roku 1690 utworzył w Paryżu drugą szkołę.

W roku 1691 nabył we wsi Vaugirard pod Paryżem dom samotnie położony, do którego w czasie wakacji jesiennych wezwał wszystkich zwolenników swoich na rekolekcyę, a po ich odprawieniu, wraz z dwoma najgorliwszymi braćmi związał się ślubem pozostania w zgromadzeniu aż do śmierci, chociażby wszyscy inni bracia ich opuścili i chociażby im przyszło żyć o żebranym chlebie. Do tegoż domu w Vaugirard w roku 1692 przeniósł z Reims nowicyat, a w roku 1700 i seminaryum nauczycielskie.

Każdego roku zwiedzał de la Salle szkoły zgromadzenia swego; raz na rok wzywał wszystkich braci na 10-dniowe rekolekcyę do Vaugirard, po których następował czterotygodniowy powrót do ćwiczeń nowicyatu obowiązujący dla wszystkich.

Roku 1698 Jakób II. król angielski oddał mu na wychowanie 50 chłopców szlacheckiego rodu; to był pierwszy konwikt. Potem św. Jan de la Salle przyjmował innych także konwiktów do domów swoich. Zwykle powierzano mu na wychowanie chłopców krnąbrnych i swawolnych, a on ojcowską miłością, modlitwą i potęgą przykładu swego przerabiał ich na młodzieńców wzorowych.

Roku 1699 założył w Paryżu pierwszą niedzielną szkołę rzemieślniczą, do której zaraz z początku uczęszczało 200 terminatorów od godziny 12. do 3. Uczniowie według zdolności i według rzemiosł podzieleni na kilka oddziałów uczyli się geografii, buchalteryi, budownictwa, geometryi i rysunku. Szkoła kończyła się zawsze nauką duchowną.

Roku 1700 posłał Święty brata Gabryela z towarzyszami do Rzymu celem utworzenia tamże szkoły i podjęcia zarazem starań o kanoniczne zatwierdzenie zgromadzenia.

Roku 1705 przeniósł nowicyat z Vaugirard do domu St. Yon pod Rouen; tam oraz założył konwikt ze szkołą realną, a nieco później dom poprawy dla zepsutych chłopców i młodzieńców, którym bracia udzielali nauki w różnych rzemiosłach. W roku 1718 przy pomocy tym sposobem wykształconych rzemieślników zbudowali dom o czterech skrzydłach a przy nim kościół.

Pomyślne skutki tej metody wychowawczej i nauczania wzniciły zazdrość wielu. Najwięcej zacieklejmi wrogami szkół i konwiktów Jana de la Salle byli jansenści bądź jawni, bądź ukryci. Kardynał Ludwik Antoni de Noailles arcybiskup paryski domagał się nie tylko złożenia Jana de la Salle z urzędu jeneralnego superyora kongregacyi, ale i przerobienia ustaw tejże. Bracia szkolni jednemu i drugiemu się oparli. Święty zaś wśród tych trudności modlił się więcej i gorliwiej, i wierniej zachowywał ustawy swej kongregacyi. Nie doczekał się zatwierdzenia od Stolicy Apostolskiej. Umarł w St. Yon 7. lutego 1719 r. Zatwierdzenie nastąpiło dopiero po jego śmierci roku 1725. W chwili gdy umierał, Zgromadzenie jego posiadało 26 domów we Francyi a 1 dom w Rzymie, i 274 braci, którzy 9.885 uczniom nauki udzielali.

Leon XIII. ogłosił dnia 19. lutego 1888 roku Jana de la Salle błogosławionym, a zaś dnia 24. maja 1900 r. świętym.

Obecnie Zgromadzenie św. Jana de la Salle rozszerzyło się po całym świecie, liczy około 1.500 domów, około 15.000 braci i przeszło 300.000 uczniów. Do Lwowa sprowadził braci szkolnych ks. Zygmunt Gorazdowski, proboszcz parafii św. Mikołaja w roku 1903.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

P. Wł. Gniewosz 10 K, p. M. Blumtritz 10 K, p. prof. Natanson 24.78 K, p. Julia Rachajdry 12.25 K, p. Grzegorz Kwiatkowski 25 K, p. Józef Maciurzyński 4 K, p. Wilhelmina Łozińska 10 K, p. Poliniaszek 14.71 K, ks. W. Telega 10 K, N. N. 5 K, p. Bolesław Gaszyn Wierzchlejski 10 K, p. Atbina Wex 4 K, p. Bronisław Rozwadowski 10 K, ks. Mikołaj Tarczyński 10, p. Izidor Kobarowski 2 K, p. Walenty Schliwa 3 m, p. Walenty Wyjkowski 2 K, ks. Tomasz Siemek 5 K, ks. Fr. Baliński 10 K, p. Sulatycka 2 K, p. Stanisław Klimek K, p. Edmund Bielski 2 K, ks. kan. Jan Biega 18 K, Zwierzchność gminy Trzciniicy koło Jasła 4 K, p. Aleksander i Marya Kobylańscy 2 K, p. Józef Karkowski 2 K, ks. Wojciech Bryndza 10 K, ks. K. Szałaśny 5 K, ks. Mączka i parafianie z Wesołej 30 K, p. Jan Patla 3 K, ks. Michał Syzdek 5 K, p. Naczelnik stacyi kolej. w Chyrowie 10 K, p. Dr. Mączka 10 K, p. Eugenia Sokołowska 3 K, p. Dr. Buzdygan 10 K, p. Antoni Heller 2 K, ks. Paweł Wiatr 6 K, p. Maciej Wianecki 3 K, ks. Andrzej Mytkowicz 2 K, p. Wojciech Napora 4 K, p. Marya Bilecka 8 K, p. Helena Deyman 10 K, ks. Michał Mika 5 K, p. Jan Stolarz 4 K, ks. Rektor OO. Jezuitów w Starejwsi 10 K, p. Hipolit Cicimirski 1 K, ks. Józef A. Goeki 2.40 K, p. Franciszek Warchał 6 K, p. Bronisława Gębarowiczowa 2 K, Zwierzchność gminna Tuczempy 10 K, ks. Stanisław Jagła 4 K, ks. J. Knast 3.51 K, p. Wiktor Rzepka 5 K, ks. J. Jenkner 30 K, p. W. Galant 3 K, p. Marya Samborska 3 K, Urząd gminny Krościenko niżne 10 K, p. Bolesław

Orzechowicz 20 K, ks. Józef Macak 10 K, p. Stanisław Peszkowski 5 K, p. J. Kroczek 1 m, Towarzystwo zaliczkowe i kredyt. w Strzyżowie 20 K, ks. Raschke 117.53 K, p. Dr. Tarnawski 10 K, ks. Aleksander Kieroński 2 K, Pani Aniela 1 K, Konwent Braci mniejszych w Kętach 5 K, p. Władysław Michalik 2 K, NN. 10 K, p. Franciszka Sznajdrowa 5 K, ks. Józef Römer 5 K, ks. J. Kowalski 60 K, p. Zofia Cieleśka 1.70 K, p. Adam Wąsacz 1 K, ks. Wojciech Bielawski 6 K, ks. kan. W. Pilszak 10 K, Zarząd Szkoły lud. w Sieniawie 15 K, p. Helena Serwacka 5 K, ks. Szwedowski 25 K, Dyrekcya Kasy Oszczędności w Nowym Sączu 50 K, p. Kornelia Mayerberg 6 K, ks. M. Muchowicz 10 K, Klasztor PP. Benedyktynek w Staniątkach 10 K, p. F. Osberg 14 K, p. Alojzy Schyłowski 2 K, p. Egidiusz Michaleczyk 7 K, p. Teofil Gibało 1 K, p. Maryanna Kozdraś 1 K, p. Stanisława Dąbska 40 K, p. Jan Dziadecki 4 K, ks. Puchalski 20 K, ks. Jakób Skowron 8.70 K, p. Jan Romankiewicz 34.31 K, ks. Dr. Cwiakała 34.31 K, p. W. Galant 5 K, p. W. Kowalski 10 K, p. Stanisław Latasz 6 K, NN. ze Skawiny 10 K, p. Tomasz Sałaban 14 K, ks. kan. Andrzej Świsterski 20 K, p. Tomasz Hornik 4 K, p. Dr. Karol Zaleski 10 K, ks. Fr. Sopalski 20 K, p. Jan Biernat 1 K, ks. Dr. Klopach 6 K, ks. Biskup J. Sebastian Pelczar 100 K, Redakcya „Czasu“ w Krakowie ze składek 59.78 K, O. Seweryn Oleksy Gwardyan Br. Mniejszych 5 K, p. Paweł Wołczuk 15 K, p. prof. J. Korezyński 20 K, ks. J. Gryziecki 10 K, p. Feliks Szmyd 3 K, ks. Inf. Feliks Zabłocki 10 K, p. Ferdynand Baczyński 2.50 K, Kasa miejska w Oświęcimie 10 K, p. Jan Powojowski 10 K, Zwierzchność gminy Brzączowice 8 K, p. Henryk Kieszkowski 20 K, p. Franciszek Bończyk 12.50 K, ks. Wincenty Dąbrowski 10 K, Wydział powiatowy miasta Sambora 100 K, p. Jan Skirło 2 K, Urząd miejski w Chrzanowie 10 K, ks. J. Rozwadowski 5 K, p. Marya Horodyńska 4 K, p. Dr. Leon Kossak 5 K, p. Felicja Serwatowska 2 K, p. Anna Phillip 11.75 K, ks. Jan Peszek 4 K, p. Stanisław Daniec 2 K, ks. Andrzej Wojcieszek 4 K, p. Maszner 8 K, p. Grzywocz 2 K, ks. Jan Sikora 7.60 K, ks. Iwanicki 50 K, p. Ferdynand Majerski 5 K, ks. Jan Jakiel 10 K, p. Karol Kosiński 2.80 K, p. Józef Dworzański 6 K, p. Apolonia Baranowa 2 K, ks. Wolski 10 K, p. Katarzyna Michułka 2 K, p. K. Maziak 2 K, p. Zofia Głuszko 2 K, p. Fr. Prokiesz 2 K, p. Wojciech Jurasz 2 K, p. Karolina Bajoryk 2 K, ks. Kujot 16.44 K, L. S. 10 K, p. Majewski 10 K, p. Hr. Szeptycki 120 K, ks. Brzeziński 20 m, p. Organista z Obyr. 3 m, p. Donimirska 8 K, ks. Pałczyński 20 m, ks. Mikuszewski 11 K, p. Kazimierz Pile 5 K, ks. Iwanicki 20 K, p. Walenty Minkiński 5 K, p. Baran 4 K, Tow. Pożyczkoweji Wzajemnej Pomocy w Makowie 20 K, p. Dr. Leon Mańkowski 30 K. p. Antoni Gierak 7 m.

P. Jan Siwy z Czuloła wdzięczny za łaski otrzymane za przyczyną Najśw. Maryi Panny Wspomożenia wiernych ofiaruje 5 marek.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

Seciny dzieci opuszczonych i ubogich obojga płci, wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem, pożarem 3. lipca 1904 r. jeszcze bardziej zubożone, upraszają pokornie Szlachetnych Czytelników niniejszego pisemka o wsparcie w naturze lub pienią-

dzach, gdyż brak im bielizny, pościeli, opału a nawet dostatecznego pokarmu.

Polecamy także gorąco zakład wychowawczy w Pawlikowicach pod Wieliczką, który walczy z wielkim niedostatkiem. Łaskawe datki przyjmuje Zarząd tegoż Zakładu.

OGŁOSZENIA.

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

przez ks. Bronisława Markiewicza obejmujące 543 stronic, aprobowane przez Najprzewielebniejszy Konsystorz łac. w Przemyślu i Tarnowie. Cena egzemplarza broszuowanego 7. K.

W CIENIU KOŚCIOŁA pogadanki ku nauce i rozrywce przez p. Emilię Huch, z aprobatą kościelną. Skład główny w Miejscu Piastowem. W pięciu tomach. Każdy tom brosz. po 70 hal., oprawny w płótno angielskie 1 kor. 10 hal. I. i II. tom razem kosztuje 2 kor., III., IV. i V. 2 kor. 80 hal.

NASZA WIARA JEST WIARĄ ROZUMU przez Emilię Huch, broszur. 70 hal., oprawny w płótno angielskie 1 kor. 10 hal.

NAD WODAMI ADRYATYKU — ISTRYA — KROACJA — DALMACYA — CZARNOGÓRA — HERCEGOWINA — BOŚNIA. Napisał X. J. A. Łukaszkiwicz.

KAZANIA do ŻOŁNIERZY ułożone przez ks. Władysława Gryzieckiego c. k. proboszcza wojskowego, z aprobatą Konsystorza biskupiego obrz. łac. w Przemyślu, stron 320, cena 5 kor.

DUCHOWIEŃSTWO a SOCYALNA KWESTYA tegoż autora, cena 3 kor.

DZWONY W KROŚNIE obrazek z życia, napisał ks. J. A. Łukaszkiwicz, nakładem Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem. Stron 247 (w 16.) brosz. cena 80 hal. opraw. w płótno ang. brzeg marmurk. lub czerwony 1 kor. 30 hal.

ODPOCZYNEK NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY przez L. P. stron 45 (w 8.) cena 30 hal.

Wymienionych książek nabyć można w składzie głównym w Miejscu Piastowem.

RODZICE, WYCHOWAWCY i NAUCZYCIELE zanim zaczną z dziećmi naukę czytania, winni przeczytać książkę Adama Szymańskiego **NAJLEPSZY ELEMENTARZ ŚWIATA** (polski). Cena 1 korona. Nabywający wprost z Redakcyi „Reformy Szkolnej“ Kraków ul. Zybkiewicza 7. II. p, nie ponoszą kosztów przesyłki. Tamże ważna dla XX. Katechetów książka Maryi Hornowskiej **NAUCZANIE RELIGII w POLSKIEJ LITERATURZE PEDAGOGICZNEJ.** Cena 2 korony.

Co dopiero opuściły prasę **KAZANIA o NAJŚW. SAKRAMENCIE**, odznaczone na konkursie ogłoszonym przez Redakcyę Dwutygodnika katech. duszpasterskiego w Tarnowie. Napisał X. Edmund Gryglewicz pleban w Ślesinie Dyec. Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. Cena 2 kor., z przesyłką 2 kor. 20 hal. Do nabycia w księgarni Józefa Styrny w Tarnowie i u autora (Ślesin, Preussen, R. B. Bromberg). Kazania te w większej swej części bardzo stosowne na nadchodzący czas Komunii wielkanocnej.